

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, CZWARTEK, 27 STYCZNIA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 27

Obleżenie sądu we Lwowie. Zawezwany przez przewodniczącego komisarz policji odmówił interwencji z obawy przed grożącym rozlewem krwi

Lwów, 27 stycznia.
Dzisiejsza „Il. Republika” podała krótką wiadomość o odłożeniu sensacyjnego procesu „Nuzy”, na którym miało rozstrzygnąć 21.000 świadków.

„Express” otrzymuje ze Lwowa dalsze szczegóły o niezwykłych przyczynach, które spowodowały przerwanie i odroczenie posiedzenia sądu.

Skandal, jakiego widownią była wczoraj sala sądu karnego we Lwowie, nie znajduje przykładu w historii.

Wbrew przewidywaniom sądu konkursowego, że tylko znikoma część z 21.000 wezwanych zjawi się na rozprawie, tysięczny tłum b. członków „Nuzy” zapelniał budynek sądu karnego. Złorzeczenia pod adresem dyrekcji „Nuzy” wypowiedziane głośno w tłumie, z którego w całym budynku sądowym potworzyły się

wieczące grupy, były znakiem ostrzegawczym, że atmosfera przeładowana jest elektrycznością i o wybuch nie trudno.

To też już przed rozprawą zwracały się osoby poważniejsze do sędziego p. Hahna z radą aby wobec nastroju tłumów rozprawę odroczył.

Wobec odrzucenia tego wniosku przez sędziego dr. Stupnicki postawił wniosek o wyłączenie od rozprawy sędziego Hahna, jako b. członka „Nuzy”.

Gdy i ten wniosek nie został uwzględniony i sędzia przystąpił do rozprawy, nastroje obstrukcyjne w tłumie wystąpiły z całą siłą. Na sali powstał piekielny hałas. Okrzyki:

— Nie trzeba rozprawy! Zamknąć dziedzielnice do kryminalu! — mieszały się z gwizdaniem, wyciem i tupaniem nogami. Gdy na chwilę tłum się uciszył, sędzia zaczął odczytywać akta.

Na sali zerwała się ponowna burza. Sędzia Hahn, nie mogąc opanować tłumy dzwonkiem,

weszał na salę policję, której widok rozwałczył masy.

Posypały się okrzyki:
— Na złodziei wołajcie policję! My „Nuzy” nie okradli!

Wszelkie perswazyje obecnych na sali adwokatów, aby odroczyć rozprawę, spełzły na niczym.

Sędzia zażądał telefonicznie przysłać 40 posterunkowych.

Tymczasem tłum w obliczu trybunału sądowego rozpoczął na dobre wiecować. Pojedynczy mówcy zabierali głos,

stawiali wnioski o zmianę sędziego, mówców oklaskiwano, wznoszono okrzyki radości lub oburzenia. Ludzie powychodzili na ławy i stoły, pojawiły się papierosy w ustach i kapelusze na głowach.

Wszelkie próby rozpoczęcia rozprawy zawiodły. Przybyły na wezwanie sędziego nadkomisarz Drożyński żądaniu sędziego

o wkroczenie na salę oddziałów policji odmówił, bając się słusznie spowodować w ten sposób rozlew krwi.

Zanotować również należy fakt, że adwokat Stupnicki został skazany na grzywnę 200 złotych za przemawianie bez pozwolenia sędziego do tłumy, w celu uspokojenia go. Smutne to widowisko trwało przez trzy godziny.

O godz. 2 po południu po poufnej konferencji sędziego Hahna z prezesem sądu karnego Hawlem, zdecydował się wreszcie sędzia Hahn zapobiec dalszym ewentualnościom i rozprawę odroczył bez wyznaczania terminu.

Samochód pod pociągiem.

Wicewojewoda wołyński p. Potocki uległ złamaniu obydwu rąk.

Lublin, 27 stycznia.
Straszny wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym pomiędzy wsią Żórawica a Brodami, znajdującym się na 68 km. toru kolejowego.

Pan wicewojewoda wołyński, Potocki, bawił w odwiedzinach u swego brata, naczelnika lasów w Zwierzyńcu. Mając zaś jakąś terminową sprawę do załatwienia w swym województwie i powracając do Łucka samochodem, przynaglał szofera do pośpiechu. Kierowca zastosował się do polecenia.

Skutek był fatalny. Kiedy bowiem auto p. wicewojewody znalazło się koło wspomnianego przejazdu, nadjeżdżał właśnie pociąg towarowy nr. 1382, prowadzony przez nad-

konduktora Brodta i maszyniste Ukołowicza.

Szofer chciał szybko ominąć pociąg, wyprzedzić go, by nie tracić czasu na zatrzymanie się.

I — nastąpiła katastrofa. W momencie przejazdu auta przez tor kolejowy, nastąpiło

zderzenie samochodu z pociągiem. Następstwa tego były straszne: Szofer został ciężko poraniony. Odwieziono go, nieprzytomnego do szpitala w Szczepieszynie.

P. wicewojewoda Potocki odniósł również dotkliwe potłuczenia, ponadto złamał obie ręce powyżej łokci.

P. Potockiego przewieziono do jego brata w Zwierzyńcu.

Radny miejski kradł światło!

W ciągu 5 lat naraził elektrownię na 50.000 zł. strat.

Bydgoszcz, 27 stycznia.
Elektrownia miejska w Inowrocławiu wpadła onegdaj na trop olbrzymiego oszustwa, jakiego systematycznie od lat pięciu dopuszczał się radny miejski i właściciel młyna Michał Gronczyk.

Doprowadzał on z ominięciem licznika prąd elektryczny do młyna i licznych ubikacji. Zaopatrzwszy się w specjalne klezszce do plomb licznika, każdorazowo po odczytaniu przez funkcjonariusza elektrowni cyfry na liczniku wykazującej ilość zużytego prądu, Gronczyk zdebrał plombę i po dokonaniu odpowiednich manipulacji w liczniku plombował go z powrotem.

Mimo uporczywych pogłosek o kra-

dzieży prądu, dokonywanej przez Gronczyka, odpowiednie władze elektrowni wobec znajdowania plomb w całości nie mogły temu ostatniemu niczego udowodnić, jakkolwiek elektrownia zdawała sobie z tego sprawę, że rejestrowana przez licznik ilość prądu 5—6 kilowatów odpowiadała zużyciu przez jedną 50-swiecową lampę. Dopiero po założeniu specjalnych, niewidocznych plomb wykryto nadużycia.

Straty elektrowni wynoszą przeszło 50.000 złotych.

Przeciwko zawieszonemu w czynnościach radnemu Gronczykowi wdrożono śledztwo sądowe.

Za sześć lat zabraknie w Stanach nafty

Nowy Jork, 27 stycznia
Memoriał komisji geologicznej przedłożony prezydentowi Coolidge wyraża obawę, że za sześć lat będą wyczerpane wszystkie tereny naftowe w Stanach Zjednoczonych. Należy się wobec tego oglądać za nowymi terenami w Ameryce południowej.

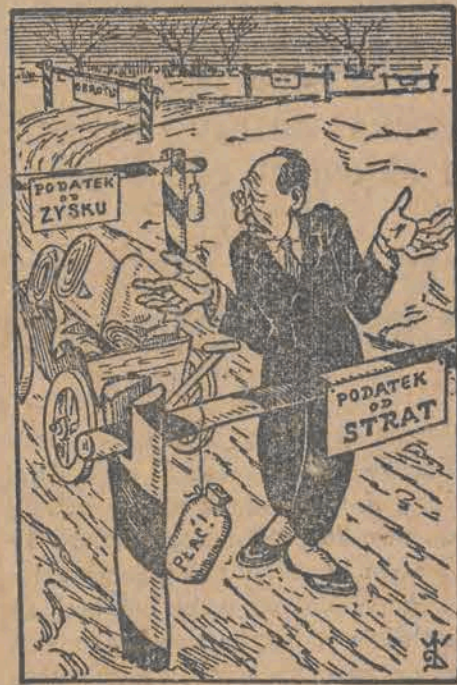
I w Czechach będą ordery.

Praga, 27 stycznia
Rząd postanowił wprowadzić ordery za usługi położone przez obywateli na polu społeczno politycznym. Dotychczas w Czechach nie było orderów. Tylko obywatele obcych państw otrzymywali odznaczenia.

Pociąg pod lawiną.

Straszna katastrofa w Japonii.
Londyn, 27 stycznia
Donoszą z Tokio, iż pociąg osobowy na linii Tsuruga — Miho został zasypany lawiną. Wszyscy pasażerowie zginęli.

Na podatki Zastaw... gratki.



KUPIECTWO W UCISKU NA CAŁY KLINIE ŚWIAT... — PODATEK OD ZYSKU, PODATEK OD... STRAT!

DOCHODY, OBROTY OPLACAJ NA WŁOS; WZRASTAJĄ KŁOPOTY, MIZERNY JEST LOS!...

GDY PLACISZ NIEBOŻE ZA KAŻDY SWÓJ KROK, CZYŻ DZIWIĆ CIĘ MOŻE, ŻE ZJEJŻDZA KTOŚ W BOK?

W. D.

Krwawy erotoman

skazany na 2 i pół roku więzienia.

Kraków, 27 stycznia.
W sędzię okr. karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko 20-letniemu Leonowi Gaczolowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie Marji Stopównie w Sławkowicach.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Obwiniony pozostawał w zażyłych stosunkach z rodziną Stopów i często do nich zachodził, nawet z córką ich nawiązał stosunki miłosne. W dniu 1 października przyszedł Gaczol do domu Stopów i w chwili, gdy cała rodzina była zajęta robotą w polu, a w mieszkaniu znajdowała się tylko sama Maria Stopówna, zaczął nakłaniać ją by mu była powolna. Kiedy Stopówna nie chciała zgodzić się na propozycję Gaczola, wów czas ten rozdrażniony jej oporem, ze złości porwał siekiere leżącą na łóżku w izbie i obuchem tej siekiery zadał jej szereg ciężkich ran na głowie, poczem wyszedł z mieszkania, zostawiając śmiertelnie poranioną dziewczynę.

Po odzyskaniu przytomności Stopówna opowiedziała ojcu i sąsiadom szczegóły zajścia. W dniu 6 października Stopówna została odwieziona do szpitala w Krakowie, gdzie w kilka dni potem zmarła.

Trybunał zasądził Gaczola na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Pożar teatru w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 stycznia
W czasie przedstawienia powstał wczoraj pożar w „Teatrze Narodowym” wskutek krótkiego spięcia. Dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej pożar zdołano w krótkim czasie ugasić.

Scena teatru została doszczętnie zniszczona.

Sędzia w Hamburgu skazany za nadużycia.

Hamburg, 27 stycznia
Przed sądem stanął wczoraj sędzia Kroncke, oskarżony o popełnienie nadużyć w 17 wypadkach.

Sędzia Kroncke, korzystając ze swego stanowiska pożyczal od petentów, którzy wnosili skargi większe sumy pieniężne, które oczywiście nie zwrócił.

Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia.

Dokąd będziemy emigrować?

Ameryka patrzy niechętnym okiem na europejczyków,

którzy muszą sobie znaleźć inną „ziemię obiecaną“.

Jakkolwiek według statystyki ludność Europy wynosi tylko 25 proc. całej ludności globu, to jednak należy uwzględnić, że owe 26 proc. europejczyków żyją na małym kawałku ziemi, że te czterysta kilkadziesiąt milionów ludności, żyją, jak śledzie w beczce i że już niema w Europie kawałka ziemi, który można by skolonizować.

A cóż dopiero będzie za jedno lub za dwa pokolenia? Przez długi czas w tym tylem bezpieczeństwa była Ameryka, do której emigrowano początkowo z bronią w ręku, a później „za chlebem“. Lecz w ostatnich czasach wejście do Stanów zamknięto. Narazie Stany Zjednoczone, które głównie wchodzi w rachubę mają już ludności dosyć, a przynajmniej rządzący krajem anglo-sasi nie życzą sobie dopływu ludzi innych plemion, z obawy utraty swej hegemonji.

Statystyka poucza, że ludność Europy zwiększa się o 100 proc. w ciągu jednego stulecia. Cały szereg uczonych i podróżników zajmował się już tem zagadnieniem, co zrobić z nadmiarem ludności?

Uczony belgijski dr. Breynne, który zwiedził unję południowo - afrykańską i terytorjum Tanganyki, stwierdził, że obszary te mogłyby jeszcze pomieścić sporą liczbę kolonistów. Natomiast Afryka środkowa jest jeszcze krajem za nadto dziewiczym, by już dziś można myśleć o emigracji w tamte strony...

Poprzedzić ją musi długoletnia praca pionierska... Rząd południowo - afrykański, na którego czele stoi znany generał Herzog, postanowił nawodnić leżącą na północ od Kaplandu pustynię Kalahari i zamienić ją w pastwisko oraz role uprawne. Prof. Schwarz z uniwersytetu Grahamstown wypracował system kolonizacyjny na podstawie skierowania rzeki Zambesi i innych środkowo - afrykańskich rzek do tej ustyni, przez co by ją użyźniono.

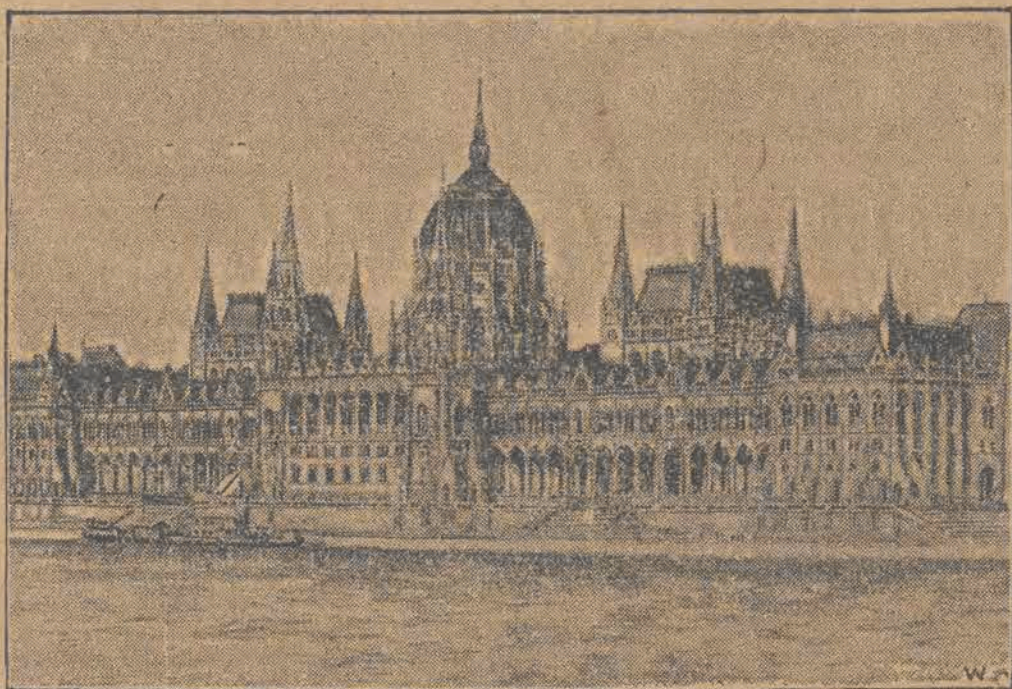
Uczony ten wypracował jeszcze inny plan: chciałby on udostępnić również Saharę, a więc urzeczywistnić plan, nad którym pracuje również akademja paryska wiedzy kolonialnej. W Saharze istnieje jeszcze przecież olbrzymie przestrzenie, których nigdy nie dotknęła jeszcze noga Europejczyka... Więcej, niż dwa miliony kilometrów kwadratowych jest ziemia niezbadana.

I te pustynie chce prof. Schwarz nawodnić, co jeszcze przed 100 laty wyglądałoby na utopję, co jednak przy uwzględnieniu współczesnej techniki nie jest już fantazją.

Gdyby te wielkie pustynie nawodniono, to sprowadzonoby przez to nareszcie równowagę temperatury na całej ziemi, stopnienie lodów na biegunach, i zdobycie w następstwie dalszych jeszcze żyznych obszarów pod uprawę. Dalszemi obszarami kolonizacyjnymi niedostępnymi obecnie — nie z powodu suszy, lecz z powodu gorąca — są kraje podzwrotnikowe. Ale i te zdobędzie kiedyś człowiek cywilizowany.

Prawdziwym rajem emigracji, który mógłby jeszcze wchłonąć parę milionów ludzi, jest Nowa Zelandja. Kraj ten wielkości Włoch, stoi obecnie pod zwierzchnictwem Anglii, która prócz Anglosasów... zazdrośnie nikogo nie dopuszcza do osiedlenia się tam na stałe. Żyje tam

Najpiękniejszy parlament w Europie.



W roku bież. mija 25 lat od chwili wybudowania gmachu parlamentu węgierskiego w Budapeszcie. Jest to jeden z najpiękniejszych gmachów w Europie.

Dlaczego amerykanie są bogaci?

Pracują najlepiej na kuli ziemskiej.

Pracują wszyscy bez wyjątku: od robotnika do miliardera.

Stany Zjednoczone posiadają teraz dobrobyt, jakiego nie zapisala dotąd historia żadnego narodu. Takie dary same z nieba nie spadają, nawet w najbardziej szczęśliwych warunkach naturalnych i geograficznych. Głównym ich źródłem jest praca każdego z osobna i wszystkich razem, praca bez wychynienia, zapamiętała, wyteżająca nielitościwie. Europejczyk nie ma pojęcia o takiej zapamiętałości w pracy. W Niemczech, w Anglii, we Francji ludzie pracują dużo i chętnie. Ale mimo to kraje te nie czynią takiego wrażenia na przybyszu jak Stany Zjednoczone, które zawsze wygląda jak jakaś ogromna kolonia robotnicza fabryka, czy przedsiębiorstwo w pełnym ruchu.

W każdym mieście amerykańskim nie widać tych tłumów próżniaków półpróżniaków, którzy w normalnych godzinach pracy przewalają się po prynej palnych ulicach miast europejskich. Olbrzymie restauracje i kawiarnie amerykańskie poza krótkimi porami śniadań i obiadów świecą pustkami. Ogromny „Central park“ w Nowym Jorku cały dzień stoi pusty. Co najwyżej urzędują tu nieliczne piastunki murzyńskie z dziećmi bogaczy lub szczególnie czule mamusię ze swymi pociechami. Cieniste jego aleje i skwery zaludniają się dopiero wieczorem po pracy.

Widok amerykańskiej pracy sprawia prawdziwe zadowolenie. Ludzie nie pracują tu tempo i niechętnie, ciągle robiąc wrażenie, jakgdyby dobywali resztek sił i za chwilę mieli całkowicie wypruć. Jest to praca silna, krzepka, szybka a przedewszystkiem radosna. Zużywane w niej siły płyną przedewszystkiem z wiary, że praca jest nie tylko koniecznością lecz błogosławieństwem i że owoce jej należą do pracującego. Wielki czy mały, pucybut na rogu ulicy, czy generalny dyrektor ogromnej fabryki lub kolosalnego banku pracują z jednakim zapałem i tą charakterystyczną nigdy nie słabnącą żądzą, aby w jednostce czasu zrobić jaknajwięcej.

więc około półtora miliona białych, jakkolwiek jest jeszcze miejsce dla 5 lub 6 milionów. Ale z czasem skończy się chyba ten przywilej angielski.

Także Grelandia i Spitzbergi zaludniają się z pewnością z czasem, zwłaszcza Spitzbergi, których bogactwa pokładów węglowych nie ustępują belgijskim. Znaczący nadto należy, że wiele jeszcze obszarów ziemi nie jest znanych wogóle jak np. wnętrza Arabji, tundry Syberji północnej, wewnętrzne części Ameryki południowej i kontynenty antarktyczne.

Patrząc na to tempo pracy i na jej jakość, odnosi się wrażenie, że ludzie za palają się do niej, że zastępuje im ona zabawę, rozrywkę wszelką, że czują się najszczęśliwsi, kiedy mogą dużo i szybko pracować.

Przy takiej pracy zjawisko dobrobytu amerykańskiego traci wszystkie cechy cudowności i wyjątkowości. Staje się naturalnym następstwem pracy. Łatwo bowiem zrozumieć, że ludzie gromadzą dobra, ponieważ pracują niestrudzenie, że ich nie tracą i nie marnują, ponieważ pracując, nie mają czasu na marnotrawstwo. Praca jest tu więc nie tylko źródłem bogactwa, lecz także głównym czynnikiem oszczędności. To też każdy prawie amerykański oszczędza, kapitalizuje, odkłada, gromadzi dolary na później. Wzrost oszczędności amerykańskich w różnych formach jest niesłychany i wynosi około dziesięciu miliardów dolarów rocznie.

Słoneczny ten obraz ma oczywiście swoje cienie. Europejczyk dostrzeże je natychmiast, a jeszcze bardziej odczuje. Jest to przedewszystkiem powszechny, bezwzględny i nie dopuszczający wyjątków przymus pracy. Nikt nie może po prostu próżnować. Próżniactwo, tak czy inaczej osłonięte, kosztuje w Stanach Zjednoczonych bardzo drogo, przeciętnie pięć razy więcej niż w najdroższym kraju europejskim. Każdy dzień spędzony na próżnowaniu kosztuje w Nowym Jorku czy San Francisco tyle dolarów, ile złotych w Warszawie. Więc tylko jakieś zupełnie ogromne fortuny, szczególnie dobrze administrowane, mogą na taki zbytek ludziom pozwalać. Takich zaś także i w Ameryce jest bardzo niewiele. Majątki bowiem są płynne. To nie dobra feudalne naszych hrabiów i książąt, które noszą mało, ale trzymają się kupy. To organizacje finansowo-przemysłowe, które odrzucają ogromne dochody, jeżeli się przy nich pracuje niestrudzenie, natomiast rozplywają się w nicość, trochę tylko zaniedbane i opuszczone.

Stąd też pochodzi, że miliardery amerykański pracują tak samo zajadle i bez przerwy, jak najuboższy robotnik. Rockefeller mawiał, że administracja jego majątków pochłania mu dwanaście godzin dziennie pracy. Ponieważ nie bardzo był zdrow, przeto jadł tylko kaszki i komnoty. Ubierał się byle jak na żadne zbytki nie miał ani czasu ani sił. Wynikało więc stąd zjawisko, że człowiek, który — jak obliczono — miał 2500 dolarów czystego dochodu na minutę, wydawał na swoje osobiste utrzymanie i potrzeby najwyżej 5 dolarów dziennie.

Ogromne fortuny amerykańskie, o których tak często słyzy się i czyta w gazetach nie mają z reguły więcej wieku niż dwa lub trzy pokolenia.

Charlie Chaplin rozwodzi się.



Jak doniosły depeze, słynny komik filmowy rozwodzi się ze swą żoną Lita Grey, która żąda od niego milionowego odszkodowania.

Pensje dyplomatów niemieckich są bardzo wysokie.

Dzienniki niemieckie podają ciekawe dane dotyczące pensji, pobieranych przez przedstawicieli Rzeszy niemieckiej za granicą. Dodajmy, że dane te zasługują na wiarę, wyjęte są bowiem z przedstawionego parlamentowi projektu budżetu Rzeszy na r. b.

I tak, ambasador niemiecki przy dworze londyńskim pobiera 135.000 marek (przeszło 270.000 złotych) rocznie; ambasador w Madrycie 114.000 marek; w Moskwie 321.000 marek (około 650.000 złotych!); w Paryżu 126.000 marek; obaj ambasadorowie w Rzymie (przy Kwirynale i przy Watykanie) po 114.000 marek; w Waszyngtonie 157.000 marek.

Co się tyczy posłów, to poseł niemiecki w Buenos Aires pobiera 138.000 marek; w Wiedniu 88.000 marek, a w Warszawie 80.000 marek. Pensje radców przy ambasadach wynoszą od 36.000 do 67.000 marek.

Charakterystyczna w wykazie powyższym jest pozycja, tycząca się ambasadora Rzeszy przy rządzie sowieckim. Dygnitarz ten pobiera pensję, przeszło dwa razy wyższą, aniżeli nawet kolega jego w Waszyngtonie, co dowodzi wymownie, jak Niemcy dbają o wpływy swe w sowietach.

Bądź co bądź, choć Niemcy narzekają przed całym światem, jak bardzo są pogrzywdzeni i zubożali, to jednak opłacają hojnie przedstawicieli swych za granicą.

Stalowe wagony, w których można gotować.

Koleje niemieckie przystąpiły do opracowania planów i budowy nowych wagonów osobowych. Typy tych wagonów mają uwzględnić nowoczesne wymagania higieny i wygodę podróżnych, przyczem zwrócono uwagę na gatunek materiałów, użytych do ich budowy.

Doświadczenia i spostrzeżenia, poczynione z okazji dość częstych katastrof na kolejach w Niemczech, spowodowały administrację kolejową do budowy wagonów wyłącznie ze stali.

Na większym zmianom ulegną wagony I-ej klasy, którym poświęcono bardzo wiele staranności i wyposażono w luksusowe urządzenia.

Część wagonów III-ej klasy otrzyma przedziały gospodarcze, gdzie będzie można sporządzać potrawy, gotować herbatę i t. p. Wagony te będą kursowały tam, gdzie niema wagonów restauracyjnych.

MELOMAN.



— Mój mąż ogromnie lubi muzykę. Jdy czegoś zapragnę siadam do fortepianu i gram, a wtedy nie odmawia mi niczego.
— A mój jest jeszcze większym amateorem muzyki, bo gdy tylko zbliżam się do fortepianu, już pyta: Ile ci potrzeba?

LADNA PRACA!



— Nie wstydzisz się żebrać? Nie masz zdrowych rąk do pracy?
— Kiedy, jak tylko proszę łaski pana puszcze ręce w ruch, to mnie zaraz pakują do kozy...

Liszpański rewolwer

zdradził sprawców kradzieży w sądzie okręgowym w Częstochowie.

Na czele bandy włamywaczy stał były wywiadowca policji.

Częstochowa, 27 stycznia. Dzięki przypadkowym okolicznościom policji udało się wczoraj wykryć sprawców włamania do sądu okręgowego w Częstochowie, które miało miejsce przed czterema laty.
Złodzieje, uzbrojeni w cały arsenal nowoczesnych narzędzi zakradli się wówczas do lokalu parterowego, gdzie mieściła się ogniotrwała kasa.
Pastwą kasiarzy padło szereg cennych sądowych dowodów rzeczowych oraz gotówka.

Między innymi został skradziony rewolwer, pochodzący z hiszpańskiej fabryki amunicji.

I dopiero przed kilku dniami, wykryto sprawców.
Policja śledząca przypadkowo natrafiła na skradziony w roku 1922 rewolwer i po skrupulatnym dochodzeniu ustaliła, iż broń ta w swoim czasie sprzedał obecnemu posiadaczowi b. wywiadowca policji Skrobich, zwolniony ze służby za nadużycia.

Okazało się, że Skrobich po zwolnieniu z posady znalazłszy się bez pracy uplanował wyprawę złodziejską, lecz nie mógł jej przeprowadzić bez pomocy rutynowanych kasiarzy.

Sprowadził więc z Warszawy dwóch znanych „fachowców” Mieczysława Czyżę oraz Wacława Świątkowskiego i wespół z nimi dokonał włamania do częstochowskiego sądu okręgowego.

Skrobich obecnie już nie żyje. Czyż, który bawił ostatnio na gościnnych występach na prowincji, został wczoraj aresztowany i sprowadzony do Częstochowy.

Trzeci uczestnik rozbicia kasy Świątkowski od kilku tygodni już znajduje się w bedzińskim więzieniu, jako podejrzany o współudział w ograbieniu kasy papierni w Myszkowie.

DYPLOMACJA TO GRUNT!

Wydziału niema, ale ławnik jest. — Antysemicka N. P. R. masze uje razem ze sjonistami. — „Elektryczne pensyjki” uratowano na rok ubiegły dla kilku wybranych.

Co się wczoraj działo w Radzie Miejskiej.

Lódź, 27 stycznia.

W gmachu przy ul. Pomorskiej tłumnie i gwarno... Rada miejska niemal w komplecie. Galerje przepelnione, w lory prasowej ani jednego wolnego miejsca.

Co się stało? Czemu przypisać tę „anormalną”, dawno nieobserwowaną frekwencję?

Odpowiedzi szukać należy w porządku dzennym, który oblatował wczoraj w szeregu wysoce ciekawych i ważnych spraw. A więc przedewszystkiem wybór wiceprezesów rady i nowego ławnika, wreszcie bodaj najciekawsza (dla galerji i dla samych radnych) a nade wszystko drastyczna kwestja synekurek elektrycznych. Trzymajmy się kolei...

A więc przedewszystkiem wybory wiceprezesów... Na stole prezydjalnym pojawiają się trzy listy. Pierwsza — p. p. Wolczyński i Fiedler, druga — Rapalski, trzecia — dr. Rosenblatt.

W pierwszym głosowaniu przechodzi pierwsza lista. Dla dwóch pozostałych przewodniczący zarządza powtórne głosowanie. Za p. Rapalskim pada 28 głosów, za dr. Rosenblattem 38.

A teraz pozwolimy sobie odsonić ku fisy. Ażeby nie dopuścić do wyboru p. Kaźmierczaka na stanowisko ławnika Ch. D. rzuca głosy na zwalczanego przez siebie p. Rapalskiego. Polityka jasna.

Grunt to dyplomacja...

Mimo wszystko p. Kaźmierczak został ławnikiem. Wybrany został 26 głosami, przyczem połowa rady wstrzymuje się od głosowania. „Abstynenci” tłumaczą się tem, że skoro niema wydziału — nie potrzebny jest również i ławnik. Zapomnieeli jednak, że prócz zwykłej logiki istnieje również logika partyjna. Ta ostatnia za „wierną służbę” złożyła p. Kaźmierczakowi cenny upominek w postaci rentownej posady.

Kiedy przewodniczący dr. Fichna do nosnym i triumfalnym głosem obwieszcza, że wniosek o wyborze ławnika przeszedł, z galerji rozlega się głos:

— Co za bałagan!...

Vox populi — Vox Dei...

Bodajże najciekawszym punktem wczorajszych obrad była dyskretna i drastyczna sprawa pensyjek „elektrycz-

nych”. Opozycja słusznie domagała się, by honoraria z tytułu udziału przedstawicieli miasta w elektrowni przelane zo stały do kasy miejskiej. Łatwo jednak żądać... Trudni jednak oddać, zwłaszcza, że siedem tysięcy złotych to bądź co bądź ładny grosz... Prócz tego 500 zł. za jedno posiedzenie. Śliczne pensje...

Słusznie zaznaczył p. Rapalski, że dzieje mu się krzywda. Za udział w posiedzeniach komisji radzieckich nie otrzymuje ani grosza, czy nie lepiej wobec tego, miast radzić i gardłować na nich — spijać herbatki w radzie nadzorczej. Mniej trudu i większy zysk.

Po ciężkich przejściach wczoraj wniosek „pensyjek” tych znalazł się dopiero na stole. Dołączono doń dwie poprawki: 1) uchwała obowiązuje od 1-go stycznia 1926 r., 2) od dnia uchwalenia

W tym miejscu zaczyna się dopiero komedia. W głosowaniu druga poprawka Rad. Rapalski kwestionuje i domaga się głosowania powtórnego. Poprawka zno wu przechodzi.

Głosy — Prezent!...

— Rad. Rapalski — Tu zasła pomyłka. Proszę zarządzić jedno głosowanie.

Przew. Fichna oponuje, poczem namyśla się i decyduje odwołać do rady. Zarządza się znowu głosowanie. Tym razem głosowanie dla głosowania. Za zdaniem p. Rapalskiego opowiada się większość.

Poprawka idzie pod głosowanie poraz trzeci. Za 27 głosów — przeciw 17.

Rad. Rapalski — Parę tysięcy będzie na wybory!...

W ten sposób uratowano kieszenie kilku wybranych. Ze straciło na tem miasto — to mniejsza, nie o to przecież chodziło.

Grunt to własna kieszeń i dobra „polityka”. Jeżeli dobrze tych dwu przykazani przestrzegać, to w nagrodę i sto lec ławnikowski się znajdzie. A jak niema wydziału — to go stworzyć i basta!...

—w—

Z rewolwerem w rękę napadał na samolne kobiety i obrabiał je.

Częstochowa, 27 stycznia.

Ubiegłej nocy władze policyjne zostały zaalarmowane wieścią o kilku napadach, których ofiarą padły samolne niewiasty.

Ustalono, iż we wszystkich wypadkach, w których wezwano pomoc policyjną wchodził w grę ten sam tajemniczy zbrodniarz.

O godzinie 10-ej wieczorem napadł na panie Wiewiórowską i Wróblewską, które wracając do domu znalazły się na bezлюдnej o tej porze ulicy Humbertowskiej.

— Rece do góry! Stać, bo zastrzelę — zawołał opryszek, sięgając do kieszeni po broń.

P. Wiewiórowska, kobieta bardzo odważna, podniosła ręce do góry, ale w zupełności innym celem, niż przewidywał zuchwały opryszek.

Uświadomiwszy sobie w oka mgnieniu groźną sytuację uderzyła go pięścią w skroń i wszczęła akim.

Napastnik obawiając się przybycia policji wyrwał z ręki pani W. torbkę, zawierającą 17 złotych i zbiegł.

Poszkodowana niezwłocznie udała się do komisariatu, gdzie o powyższem złożyła zameldowanie.

Rabusia aresztowano po kilku godzinach energicznych poszukiwań.

Był nim pracownik towarzystwa „Ullen” Roman Mastalarz. Znaleziono przy nim rewolwer systemu Mauser oraz naboje.

Aresztowany odmawia wszelkich zeznań, dotyczących się napadów rabunkowych.

Pożar w fabryce N. Zylberberga

Lódź, 27 stycznia.

Wczoraj o godzinie 5.30 popołudniu, gdy po ukończeniu pracy w fabryce N. Zylberberga przy ulicy Sienkiewicza 74, robotnicy opuścili zabudowania, dozorca zauważył kłęby dymu buchające w okien budynku.

Na miejsce pożaru przybyły II i IV oddziały straży, które po kilkunastu minutach całkowicie ugasiły ogień. Pastwą pożaru padły surowe materiały.

Wysokości strat na razie nie ustalono. — Pożar powstał wskutek nadmierne rozgrzania piece do dezynfekcji bawelny.

Rewanż „czarnych palt”.

Zdechły kot — powodem burzliwych zażół ulicznych.

Warszawa, 26 stycznia

Poważny kupiec, twórca rodziny, składającej się z czworga dzieci, 38-letni p. Hersz Feldman, wracał wczoraj wieczorem pieszo z śródmieścia do domu.

W pobliżu ulicy Przemysłowej wyrósł jak • pod ziemi ponury mężczyzna. W lewej ręce miał łaskę, a w prawej trzymał za ogon zdechłego kota.

Pan Feldman, czując, że zanosi się na coś nieprzyjemnego, przyspieszył kroku. Nieznajomy szedł za nim czas po wien, poczem podniósł kota, wywinął nim młynka nad swą głowę i buch!

Rzut był celny. Trafiony w głowę p. Feldman omal nie zemdlął z obrzydzenia.

Rozumie się, że narobił alarmu. Przechodzący w pobliżu patrol policyjny przybiegł na miejsce wypadku. Zebrało się też sporo gapiów.

W kilku słowach p. Feldman opowiedział o swej przygodzie, przyczem zaznaczył, że napastnik miał na sobie czarne palt.

Ponieważ w pobliżu kręciło się aż sześciu młodzieńców w czarnych paltach, policjanci, stosownie do wskazówek napadniętego, zabrali ich do komisariatu.

Podczas konfrontacji p. Feldman namyślał się długo, każdego z domniemych winowajców oglądał na wszystkie strony, wreszcie oświadczył:

— To nie jest żaden z tych. Teraz sobie przypomniam, że tamten miał szare palt, a nie czarne!

Pomruk gniewu był odpowiedzią na te słowa.

Dyżurny przodownik uznał incydent za wyczerpany i polecił gościom opuścić kancelaryę.

Po wyjściu z komisariatu, obrażone „czarne palt”, solidarnie napadły na p. Feldmana.

— Bij go! — Wal prosto w głowę! Nauczyć go respektu dla ludzi!

Posypał się grad ciosów. Zemsta „czarnych palt” wybuchła spontanicznie.

Poturbowany p. Feldman uciekł do domu.

PLOTKARSKIE MIASTO.



— Co za plotkarskie miasto to Łódź! Wyobraź sobie, poszłam wczoraj z Guściem na kolację do gabinetu, a już całe miasto mówi, że się Kochamy!...



Smiej się z tego!..

Gancegał wraca wieczorem zmęczony z pracy do domu.

Na pierwszym piętrze spotyka go jej dna z sąsiadek, mówią:

— Winszuję panu, panie Gancegał! Pańska żona urodziła synka.

Gancegał blednie, opiera się o poręcz mruży pod nosem coś w rodzaju „dziękuję” i wspina się dalej po schodach na górę.

Na drugim piętrze spotyka go służąca:

— Winszuję panu!.. — powiada służąca — Nasza pani urodziła bliźnięta!..

Gancegał schwył się za głowę.

Gdy wszedł na trzecie piętro, z mieszkania akurat wychodził lekarz.

— Winszuję panu, panie Gancegał!.. — rzekł lekarz — Pańska żona powiła trojaczki!..

Gancegał zdębiał.

Po chwili wznosi ręce do góry i z pierś jego wyrwa się okrzyk niepoehamowanego szczęścia:

— Dzięki ci, Boże, że nie mieszkam w Ameryce na 35-ym piętrze!..

Przed kilku dniami odbył się w jednej z łódzkich sal bardzo ciekawy odczyt prof. Tepicha na temat: „Jak długo istnieć będzie życie na ziemi!”

Profesor Tepich powiedział między innymi, że kiedyś musi przyjść taki dzień gdy wszystkie istoty na globie ziemskim umrą.

Siła promieni słonecznych słabnie każdym dniem, wskutek czego należy się spodziewać, że za 17 milionów lat ostygnie ziemia i słońce, a wtedy nastąpi koniec i wszystko zginie!..

W tej chwili na sali powstaje popłoch. Gancegał przerywa profesorowi. Jest bledy, jak trup i drżącymi rękoma przytrzymuje się o krzesło.

— Za ile lat powiedział pan profesor?..

— Za 17 milionów lat, proszę pana!..

— Uff!.. Dzięki Bogu!.. — odpowiada Ła Gancegał, wycierając chusteczką pot z czoła — Dzięki Bogu, że słyszałem i zdawało mi się, że za 7 milionów lat!..

Dwaj panowie grają w szachy.

Do stolika podchodzi stary gracz, mistrz sztuki szachowej i zwraca się do jednego z grających:

— Pan zrobił jeden błąd, dzięki któremu przegra pan partję.

— Gdzie?.. — pyta grający — Czy te raz źle grałem?

— Nie... Teraz pan błędu nie zrobił lecz na początku!..

— Jaki błąd?..

— Że pan wogóle zaczął grać!..

Ojcowie miasta — dzieci wasze marzną!...

Nędzarze, bezdomni i bezrobotni szukają ciepła w poczekalniach i na dworcach.

Czy nie można ich zebrać i umieścić w jednym ogrzonym i oświetlonym lokalu?

Łódź, 27 stycznia.

Dotkliwie mrozy ostatnich dni wyrzyły już swe piętno na obliczu naszego miasta, dając się we znaki szczególnie biedniejszym sferom, których nie stać na kupno ciepłej odzieży i drogiego węglia.

Obywateł z ulicy Piotrkowskiej nie widzi skutków tej katastrofalnej kampanji śniegów: mrozu, nie odczuwa wiel-

kiej nędzy, jaka dotknęła najszerze masy, pozbawione dachu nad głową i kęsa chleba.

Na Piotrkowskiej tego nie widać!..

Ale wystarczy tylko skręcić w ulicę Narutowicza i wstąpić na dworzec fabryczny, by się przekonać o nieszczęściu, jakie przyniósł ze sobą pierwszy, najcięższy okres zimy.

Całe falangi nędzarzy, żebraków,



— Chciałbym kupić coś, co nadawałoby się na prezent!..

— Służę panu!.. Mamy w dwu gatunkach: tańsze dla żony i droższe dla kochanki!..

Dyrektor „Reduty” odźwiernym nowej gwiazdy polskiej Igo Szyma.

Niesłychane brednie prasy wiedeńskiej.

Najświeższą wielką gwiazdą na horyzontach świata pięknych wiedeńskich kinomanek, jest odtwórca filmowy, nazwiskiem Igo Szym. Tak przynajmniej zapewniają, nie szczędząc mniej lub bardziej kunsztownej reklamy, kinoreporterzy i kinofeljetoniści naddunajskich „Sensation Blattów”. Mogłoby to być dla świata pozawiedeńskiego dość obojętne.

Lecz oto w jednym z takich feljetoników, opowiadających, jak to „najnowszy Valentino” odrazu „w ciągu jednego dnia stał się wielką sławą” — po premierze „Pratermizzi”, jak to poczta wiedeńska nie może podać ekspedycji listów miłosnych do niego skierowywanych, jak to on sam nie może podać podpisaniu fotografii, pięknymi rączkami przedkładanych, jak to pani Pola Negri przysłała mu podobiznę swojej osoby i nieboszczyka Rudolfa Valentino w kąpielowym kostjumie — znajdujemy, obok tych wszystkich niesmaczności, coś, na co już z całym naciskiem poważnie trzeba zwrócić uwagę.

Reporter „Die Stunde” opowiada w jakim sposób dostał się do mieszkania „najnowszej Valentina”. Przedewszystkiem jest jakaś historia z dozorca domu, potem stukanie do drzwi, następnie — pisze reporter najdosłowniej — „cień Szyma, dyrektor „Reduty” w Warszawie, dr. Orlicz otwiera mi”. Później pikantno-reklamirski opis jakiegoś raczenia się „Baczewski — sznapsami”, które są „zachwycającym wynalazkiem”. — Dzieje się to nawspół z jakąś nieokreśloną bliżej polsko-amerykańską damą „o warszawskim szarmie i brytyjskiej głowce”. Mniejsza o to. Głównie chodzi o owego „dyrektora Reduty (!!) w Warszawie dr. (!) Orlicza” w roli „cienia i odźwiernego pana Igo Szyma”.

Zainteresować to powinno nasze poważne sfery teatralne. Przedewszystkiem zespół „Reduty” winien wyjaśnić, jakim prawem ów dr. (!) Orlicz może uchodzić nad Dunajem za jego „dyrektora”. O resztę, t. j. o samego owego dr. (!) Orlicza oczywiście nie chodzi.

10-letni polak — „adwokat”.

Ciekawa sprawa w sądzie paryskim.

W jednym z sądów paryskich rozegrała się parę dni temu następująca scena.

Woźny, wywołujący sprawy, zawołał z kolei:

— Oszak! Sprawa Oszak!

Wtedy wystąpił z tłumu publiczności mały 10-letni chłopiec i stanął przed trybunałem.

— Czego chcesz, mój chłopcze? — spytał przewodniczący.

— To ja jestem Oszak!

— To nie ty, moje dziecko. Chyba nie masz 50 lat?

— Oskarżony jest moim ojcem, a po nieważ jesteśmy Polakami i ojciec nie rozumie po francusku, więc przyszedłem jako tłumacz.

— Bardzo dobrze, mój chłopcze, ale jesteś za mały do tego; i zaraz znajdziemy tłumacza.

Niestety, tłumacza, któryby rozumiał

po polsku nigdzie nie było i musiano skorzystać z propozycji malca.

— Chociaż nie należy to do ciebie — powiedział przewodniczący — będziesz tłumaczył, a jednocześnie możesz powiedzieć, co wiesz na obronę twego ojca.

Mały Polak nie zmieszał się wcale. Głośno i wyraźnie opowiedział sądowi, że ojciec jego ma 5-ro dzieci i że do kra dzieży drutu o którą był oskarżony pchnęła go tylko ostateczna nędza.

— Mój chłopcze — powiedział sędzia — powiedz twemu ojcu, że źle zrobił kradnąc; powiedz mu, że pod żadnym pozorem nie wolno brać cudzego do bra i mam nadzieję, że wspomnienie dzisiejszego dnia uchroni na przyszłość ciebie i jego od występku. — Polak, Oszak skazany został na tydzień więzienia, a łagodny wyrok zawdzięcza z pewnością swemu małemu obrońcy.

ludzi bezdomnych i pozbawionych pracy siedzą od świtu do zmroku na ławkach, na podłodze, opierając się o ścianę i rozkoszując się ciepłem w poczekalni.

Czasem ktoś z nich wychodzi na miasto lub nawet na peron, by wyżebrać kilka groszy, za które mógłby sobie kupić bułkę lub pół kła chleba.

Bo jeść też przecież trzeba!..

Każdy przypuszcza, że są to pasażerowie, czekający na pociąg.

Nikt ich przecież nie kontroluje, nikt o nic nie pyta!..

Siedzą i grzeją się!..

A gdy nastaje wieczór i dworzec się opróżnia, policja zaczyna zwracać na nich uwagę.

W nocy szwendać się po dworcu nie wolno.

Podnoszą się więc z ławek i podłóg i wracają do swych zimnych, ciemnych, brudnych legowisk.

A o świcie znowu walą na dworzec całą masą, by ogrzać skostniałe członki!

Nie tylko na dworcach. W każdym lokalu publicznym można ich spotkać.

Na stacjach kolei podjazdowych, w poczekalniach kas chorych, w przedpokojach różnych biur i instytucji — wszędzie, gdzie mogą być niezauważeni, gdzie nikt nie może mieć do nich pretensji.

Smutne musi być miasto, gdzie tylu bezdomnych szuka schronienia, ciepła i dachu nad głową.

Ale niemniej bezradni muszą być ludzie, którzy przypatrują się temu zjawisku obojętnie z założonymi rękoma.

Gdy swego czasu zwracaliśmy uwagę, że dom noclegowy otwierają nazbyt późno, bo dopiero o 8-iej, odpowiedziano nam, że bezdomni demolują lokal, grają w karty, hałasują i niszczą sprzęty.

Sądziłyśmy jednak, że lepiej byłoby, ażeby to wszystko działo się w jednym specjalnie do tego celu przeznaczonym miejscu, niż na dworcach i w poczekalniach, gdzie widok nędzarzy i ludzi bezdomnych, rozłożonych na ziemi czyni ogromnie przykre wrażenie!..

Ciekaw jestem coż sobie pomyśli taki cudzoziemiec, który poraz pierwszy przyjeżdża do Łodzi i już na dworcu spotyka się z taką publicznością?..

Ale nie o cudzoziemców zresztą chodzi, lecz przedewszystkiem o tych, którzy zmuszeni są do korzystania z ciepła w lokalach publicznych!..

Czy w tym wypadku również trudno o wyjście z sytuacji?..

Ojcowie miasta — dzieci wasze marzną!..

Sekcja piłki nożnej Ł.T.S.G. otrzymała autonomię.

Łódź, 27 stycznia

Walne zgromadzenie odbyte przed kilkoma dniami w Ł. T. S. G. postanowiło udzielić sekcji piłki nożnej autonomii. Jak wiadomo we wszystkich innych klubach sekcje piłkarskie prowadzone są przez zarządy tych klubów.

W związku z uchwałą walnego zebrania w ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie sekcji piłki nożnej. Obecnych było 35 piłkarzy. Utworzono następujący zarząd: 1) Benke Emil — kierownik sekcji i przewodniczący 2) Wł. Francman — sekretarz, Hage — skarbnik, Kuncze — gospodarz, Michalski, Bestek i Neuman — członkowie zarządu, oraz Milde — kapitan drużyny.

Równocześnie postanowiono z piłkarzy utworzyć 2 drużyny siatkówki i koszykówki. Posiedzenia odbywać się będą w środy każdego tygodnia.

Z dziewczki stajennej księżną krwi.

Glupota monarchistów niemieckich srodze ukarana.

Szpetna, stara i nieinteligentna Marta Barth, do niedawna stajenna dziewczka księcia pruskiego Wilhelma, wpadła na pomysł udawania księżniczki.

Nie przeszkadzały jej grube ręce od widel, ani prostacka mowa i brak okrzesań.

Kilkanaście fotografii przedstawiających „księżniczkę“ w sportowym ubraniu amazonki i dżadem książęcy, kupiony za kilka marek wystarczyły za legitymację.

Marta Barth wyjechała do Erfurtu i od razu weszła w towarzystwo tamtejszych monarchistów.

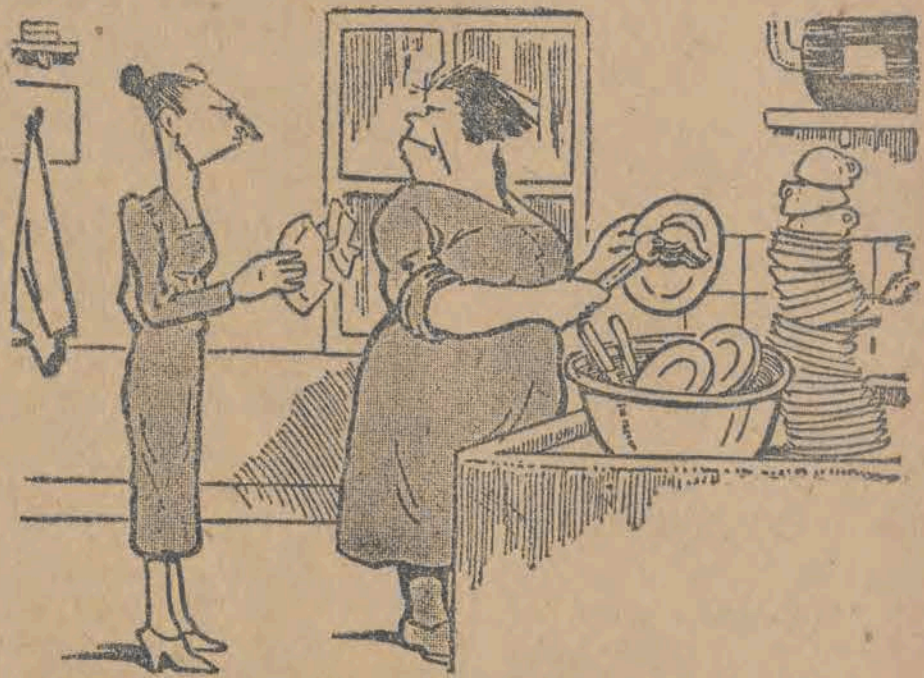
Jej królewska wysokość nie była skapa, nie mogąc szafować orderami i

tytułami obdarzała zwolenników monarchii łaską swej miłości i niejedyn utytułowany magnat uważał za największy zaszczyt być faworytem „księżny“.

Marta Barth opływała więc w dostatki i żyła na wysoką stopę.

Kilka dam z towarzystwa erfurckiego, niezadowolonych z „hojności“ księżnej zainteresowało się jej osobą.

Delegacja pokrzywdzonych małżonek wyjechała do Poczdamu, gdzie dowiedziała się, iż księżna Wilhelmina zmarła w roku 1850, a osoba utrwalona na fotografii wyrzucała nawóz z pod książęcych koni i przed rokiem opuściła tę posadę.



— Marysiu, kto złamał ten talerz na dwie części?
— Z pewnością nie ja, proszę pani. Nigdy jeszcze nie złamałam talerza na mniej, niż sto części...

Zona, która straciła na wadze, nie jest już tą samą żoną.

W Haarlem, mieście holenderskiem, słynącym z hodowli pięknych tulipanów

rozegrał się w tych dniach oryginalny proces małżeński.

Oto pewien obywatel zażądał rozvodu z żoną swą, z którą żył dopieor od roku. Żądanie swe uzasadnił tem, że żona w ciągu jednego jedyne roku współżycia z nim, uprawiała tak surową dietę i tak przesadną gimnastykę, że straciła na wadze 31 funtów. Wszelkie upominania i przestrogi mężowskie pozostały bez skutku. Po upływie roku mąż przekonał się, że żona jego nie jest już tą żoną, z którą przed rokiem połączył się. Wobec tego wystąpił do sądu z żądaniem rozvodu, jeśli wogóle może być mowa o rozwodzie w tym wypadku, kiedy się ma do czynienia z kobietą różniącą się od „prawdziwej“ żony o całe 31 funtów.

I sąd przyznał rację logicznemu małżonkowi. Stwierdził wprawdzie, że nie może się zgodzić z pojęciem małżeństwa „na wagę“, ale w danym wypadku żona ponosi winę.

W pętach burżuazyjnych przesądów.

Krwawy dramat rodzinny, której córka popelniła Mezaljans.

Panna Agnes Vaillant, córka patrycjuszowskiego rodu z Bordeaux popelniła szaleństwo.

Nie mogąc wyjść zamaż za studenta, którego pokochała ognistą swą duszą, uciekła z nim do Paryża, przyjęła posadę w magazynie kapeluszy i zamieszkała z kochankiem.

Czyn panny Agnes był przyczyną tragedii rodzinnej.

Matka jej zmarła z żalu, nie mogąc znieść hańby, a ojciec panny Vaillant ciężko zachorował, uratowany zaś od śmierci stał się niedołężnym i zdzieciniałym starcem.

Hańbę i nieszczęścia rodu postanowił pomścić brat lekkomyślny dziewczyny, 20-letni młodzieniec.

Wyjechał więc do Paryża i po kilkunastu dniach poszukiwania odnalazł adres nienawistnej Agnes. Kochankowie mieszkali w skromnym hoteliku, w okolicach Porte St. Martin.

Tam też wynajął pokój Robert Vaillant.

Nocą, gdy kochankowie zasnęli, brat wślizgnął się do ich mieszkania i uśmier-

cił siostrę trzema wystrzałami z bronią.

Na ogłós strzałów i walki dwu młodych ludzi wpadli do pokoju mieszkańcy hotelu i rozbili szalonego młodzieńca.

Planeta — smarkacz.

„Wulkan“ jest najmłodszym światem.

Ciało jego jest lotne, jądro — płynne.

Astronomowie francuscy twierdzili od dłuższego czasu, iż w najbliższym sąsiedztwie słońca znajduje się tajemnicza planeta o niezwykle wysokiej temperaturze.

Teoria ta pochodzi jeszcze z czasów średniowiecznych, a legendy tych wieków opowiadają nawet o „ognistych ludziach“ i zwierzętach.

Mistyczna salamandra miała się wyłgać na niezbadanej dotąd planecie, której nadano niedawno nazwę „Wulkan“.

Istnieniu „Wulkanu“ zaprzeczyli przed kilkunastu dniami angielscy astro-

nomowie, uważając obserwacje dokonywane w Paryżu za nieścisłe i polegające na złudzeniu optycznym.

W odpowiedzi na przeczenia angielskie ogłosił kanadyjski badacz nieba, Mr. Gordon - Herthy sensoryjne obliczenia, z których wynika, iż „Wulkan“ posiada objętość przewyższającą 4-krotnie ziemię, ciało jego znajduje się w stanie lotnym, a w ciągu długich wieków zaledwie jądro planety przybrało formę płynną.

„Wulkan“ jest nowopowstającym światem, najmłodszym na firmamencie.

JULJAN STARSKI

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA
PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

GDZIE JEST OLGA?

Komisarz Piasecki wszedł w towarzystwie doktora Barleta do sali szpitalnej.

— Karol Windham — łóżko nr. 23, o! tam naprzeciw okna...

— Czy dłuższa rozmowa nie może choremu zaszkodzić?

— Nie. Jest on już na rekonwalescencji. Kryzys przeszedł szczęśliwie onegdaj... Zdrowy organizm zwyciężył...

Policjant zbliżył się do łóżka i przedstawił się Karolowi, który spojrzał nań szeroko rozwartymi ze zdziwienia oczami.

— Do mnie? Czem mogę panu służyć?

— Przyszedłem w sprawie owego zajścia w gabinecie „Teatralnej“, którego padł pan ofiarą.

Windham zmarszczył brwi i odparł sucho:

— To jest moja sprawa prywatna i sądzę, że nie powinna ona nikogo obchodzić...

— Nikogo może ona nie obchodzić — rzekł Piasecki — ale policję — musi.

Nastąpiła kłopotliwa cisza, w czasie której Karol biedził się nad wyszukaniem jakiejś wykrętnej odpowiedzi. Zadana jednak szczęśliwsza myśl nie przychodziła mu do głowy.

— Nie mogę zresztą panu nic powiedzieć, bo nic nie wiem... Ktoś strzelał do mnie w gabinecie, o czym pan chyba wie. Nie mam wrogów, nikt mi nie groził zemstą, więc nikogo nie mogę podejrzewać i wskazać jako mordercę. To jest wszystko.

Piasecki uśmiechnął się pobłażliwie.

— Traktuje mnie pan niezbyt grzecznie, ale nie biorę tego za złe choremu, wyczerpanemu fizycznie i moralnie. Nie mniej jednak proszę o składanie zeznań. Zaznaczam panu, że sprawa „damy w czarnym dominie“, owej panny, czy pani Olgi jest mi znana, brak mi jednak kilku szczegółów, o które...

Na dźwięk tego imienia Windham uniósł się na łokciach, oblewając się cinnym rumieńcem.

— Skąd... skąd pan zna to imię?

— Powiem panu, o ile pan będzie nieco szerszy względem mnie, zgoda?

— Zgoda — odparł chory młodzieniec.

— Zanim przystąpimy do sedna rzeczy, zadam panu kilka pytań — dla pana może nieco dziwnych...

— Słucham...

— Jaki numer pantofli pan nosi?

— Trzydziesty ósmy...

— Aha... Czy pan zdejmował pantofle owej nocy w gabinecie?

Karol wzruszył ramionami.

— Rzeczywiście dziwne pytania. Któż to zdejmuje pantofle w gabinecie?

— Odpowiem panu na to nieco później... Teraz chciałbym usłyszeć od pana przebieg zajścia...

— Nic nie pamiętam... Byłem kompletnie pijany... Położyłem się na kozetce i zasnąłem...

— A pańska towarzyszka?

— Nie wiem... Zazaczyłem już panu że spałem, nic więc wiedzieć nie mogłem...

— Według pańskich słów wnioskuję, że pod czarnym dominem kryła się kobieta, prawda?

— No, chyba... — odparł Windham, patrząc ze zdumieniem na komisarza.

— A mężczyzny w gabinecie nie było?

Młodzieniec zawahał się przez chwilę, poczem rzekł:

— Zdaje się, że był...

— Dlaczego — „zdaje się“?

— Bo go nie widziałem... Światło było zgaszone...

— Kto zgasił?

— Nie wiem...

— Z czego pan wnioskuje, że w gabinecie był mężczyzna?...

— Słyszałem jego głos... Ktoś mnie zbudził ze snu, szarpiąc brutalnie za rękaw...

— I co mówił?

— Pytał się, gdzie jest Olga... Odpowiedziałem mu, że nie wiem... Byłem jak połamany, nie miałem sił, by podnieść się z kanapki, nie mogłem logicznie myśleć... A on znowu pyta, gdzie Olga? Jedynym moim pragnieniem było wówczas, by mi dano spać, chcąc więc uwolnić się od owego jegomościa, powiedziałem wreszcie: Olga siedzi przy stole... Więcej już nic nie pamiętam, gdyż po tych słowach gruchnął wystrzał...

Zmęczony mówieniem Windham opadł ciężko na poduszkę. Komisarz opowiedział mu pokrótce dotychczasowy przebieg śledztwa, poczem zadał pytanie:

— Jak pan przypuszcza, kto był tym mężczyzną?

— Nie mam pojęcia... Chociaż...

— Chociaż? — podchwycił łapczywie Piasecki.

— Mógł to być jej mąż...

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Opowiadała mi, że ma męża, który jest o nią bardzo zazdrosny...

— Aha... Czy umówił się pan z czarną damą na następną maskaradę?

— Owszem...

— Powiedziała, że przyjdzie?

— Tak...

— Doskonale... kiedy opuszcza pan szpital?...

— Lekarz mówił, że w piątek.

— To znaczy — pojutrze... I będzie pan na sobotniej maskaradzie?

— Bezwzględnie — odparł Windham mocnym głosem.

Piasecki wiedział już wszystko. Pożegnał się z chorym i wyszedł. Na korytarzu zatrzymał go doktor Barlet.

— No, jak tam przeszło przesłuchanie, panie komisarzu?

— Doskonale...

— Widzę, że jest pan bardzo zadowolony...

— Bezwzględnie... W sobotę wyjaśnię ostatecznie zagadkę tego „czarnego domina“, zagadkę, jakiej podczas mej kilkunastoletniej pracy kryminalnej jeszcze dotychczas nie spotkałem...

— Życzę więc panu powodzenia...

— Dziękuję bardzo — odrzekł komisarz, uśmiechając się chytrze.

Zimowe obrazki z Warszawy.



Sprzedawczyni papierosów na mrozie.

3644 samobójstwa zanotowano w ciągu roku w Budapeszcie.

Budapeszt, w styczniu.

Niedawno zestawiono statystykę samobójstw w Budapeszcie za r. 1926. Okazuje się, że w samej stolicy Węgier miało miejsce w ciągu lednego roku 3.644 samobójstw czyli 10 dziennie.

Niestety brak statystyki samobójstw w całym Węgrzech. Zauważyć należy, że statystyka budapeszteńska jest niepełna wskutek zatajenia dużej ilości samobójstw, które nie skończyły się śmiercią.

Samobójcy rekrutują się z pośród wszystkich warstw społeczeństwa węgierskiego. Nędza i położenie bez wyjścia były przyczyną samobójstwa niemal we wszystkich wypadkach.

Sytuacja gospodarcza Węgier się nie poprawiła. Redukcja urzędników i robotników odbywała się bez przerwy. Dużo ojców rodzin będących bez zajęcia i bez środków do życia, przygląda się nędzy swych żon i dzieci. Nie każdy to znieść potrafi, szuka więc wyjścia z tego położenia, wyjścia co prawda tylko dla siebie, i znajduje je w samobójstwie.

A sposobów odebrania sobie życia jest tyle... Rewolwer, trucizna, Dunaj, 4 piętro... i jest się wolnym od głodu i trosk o rodzinę.

Statystyka wykazuje, że najwięcej samobójstw popełniono przez zażycie trucizny, np. weronalu, morfiny, siarki, nawet aspiryny.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni przyjmował Dunaj gościnnie swe ofiary. Gaz świetlny również oddawał samobójcom cenne usługi.

3.644 samobójstwa w jednym roku, to chyba za dużo na miasto nie mające nawet miliona mieszkańców.

Statystyka zastraszająca! Najsmutniejszym jednak jest fakt, że widoków na polepszenie niema — przynajmniej na razie. Rząd nie zajmuje się wcale tym problemem społecznym wskutek czego rok 1926 osiągnął rekord w samobójstwach. Czy rok 1927 będzie lepszy?

Są poważne obawy że nie, — jeśli tylko nie będzie gorsze. Na Nowy Rok 1927 pozabawili się dobrowolnie życia 33 osoby.

3.644 samobójstwa w jednym roku nasuwają myśl że w ustroju społecznym państwa jest jakaś poważna luka, która sternicy nawy państwowej winni zapłacić.

W Lipsku wyciały w powietrze składy amunicji.

Lipsk, 26 stycznia.

Wczoraj wybuchł groźny pożar w koszarach policji, który przerodził się wkrótce na zakłady amunicyjne, znajdujące się w pobliżu koszar.

Ogromne zapasy amunicji wyleciały w powietrze. Pożar trwał 24 godziny.

Niesamowita małpa.



Oto dość rzadki okaz małpiego rodu. Nazywa się po łacinie *Loris tarsigradus*. Mieszka na Cejlonie i prowadzi nocny tryb życia. Cały dzień śpi, w nocy zaś wychodzi na łowy. Zwierzyna mu nigdy nie zbraknie, bo jest bardzo zręcznym myśliwym. Pożera on małe zwierzęta ciepłokrwiste, jakoteż owady. Ogromne oczy ułatwiają mu orientację w ciemnościach oraz ciemno-czerwone futro, nadają mu wygląd dość niesamowity.

Zamach samobójczy „bogini tańca”

Izadora Duncan skacze w odmęty morskie.

W podstarzałem łonie — serce wciąż młode.

Izadora Duncan, bogini tańca, jak ją nazywał Rodin, Bourdelle i wielu innych popełniła w Nicei zamach samobójczy.

Jeden z przyjaciół Izadory opisał ten fakt w sposób następujący:

— Izadora Duncan zaprosiła nas na obiad.

Była to uczta iście pogańska. Wiele kwiatów, wino, muzyka, taniec i poezja oszalała mózgi. Mówiło się o sztuce i miłości, a gospodyni domu czarowała wszystkich swym wdziękiem i gościnnością.

Jeden z przyjaciół Izadory poeta rosyjski Serow grał Beethovena i impro-

wizował.

Przygaszono lampy, a srebrne światło księżycy wpadło do pokoju.

Nagle Serow pocałował w usta pewną amerykańkę.

Izadora Duncan drgnęła — spojrzała ponuro na poetę i ze słowami: „Zegnajcie przyjaciół!” — wybiegła na taras ogrodu, rozciągający się tuż nad morzem.

Jeden skok i tancerka znikła w falach. Przechodzący wybrzeżem oficer marynarki angielskiej Peterson skoczył do morza i uratował tonącą.

Powodem zamachu samobójczego podstarzałej bogini tańca była miłość.

Z cudów polskiego morza.



Wszystkie wypowiedziany urok ma polskie morze. I inne morza wprowadziła się piękne, ale polskie morze ma swój specyficzny urok, jest ono — inaczej piękne. Piękne jest wtedy, gdy potężne wiatry pochwycają jego fale i rzucają je z wielokrotnością na piaszczyste brzegi. Piękne jest, gdy się uspokoi i gdy w jego spokojnej toni przegląda się niebo. Piękne jest także, gdy stojąc się mu swój świetlany pocałunek. Morze ma wówczas

wygląd roztopionego srebra lub złota, ale najbardziej może wabi ono swoim urokiem, gdy nocą pojawi się na niebie pełnia księżycy i przekręci całą szerokość morza swą srebrzystą poświatą. Morze działa wówczas kojąco na najbardziej rozdręganę nerwy i pobudza do śladków, łosie księżycowych marzeń. Taki to obrazek z nad polskiego morza, w pobliżu Orłowa powyżej podajemy.

Kiedyż nasze gminy zapobiegają się strzelcami? Czechowicze już dali przykład.

Nie jedna posesenka strzelecka daje wyraz pogodnej rezygnacji strzelca, który „choć bez butów ale w kapeluszu”, niezrażony tem że ma w dodatku dziurawe spodnie maszeruje i ćwiczy, do gruntu to karabin a ten jest w należywym porządku.

To też mundury strzeleckie czy to przed wojną czy w legionach, czy w wojsku Rzeczypospolitej, a wreszcie dziś w czasie pokoju — pozostawiają wiele do życzenia. Zato karabin strzelecki bityszy. Dobrze jest, że strzelec nie przejmując się brakami swych szalepek jednak byłoby, gdyby stanowią one troskę społeczeństwa. Ale tak już było przed laty, tak jest i dzisiaj. Społeczeństwo więcej lub mniej przychyliło, a czasem nawet wrogo, patrzyło na chłopców, którzy za siebie i innych walczyli spełniał obowiązek mało jednak było obywateli, myślących o przyodziewku dla nich. I szedł strzelec bez butów, w dziurawych spodniach wszyskim szlakami polskich bojów.

Niewiele się zmieniło. Niema w Polsce takich organizacji, które jak to jest w Finlandji, dbają o wyekwipowanie i umundurowanie strzelców. To też strzelcy sami sprawiają sobie mundury, a ci, których na to nie stać maszerują na ćwiczenia w nieodpowiednich do tego celu ubraniach cywilnych. Cóż to kogo może obchodzić? A jednak — obchodził przecie choć nie wszędzie i nie wszyskim. Mamy piękne przykłady obywatelskiego stanowiska społeczeństwa, które maraz poczyna się do spełnienia swego obowiązku.

Ostatnio naprzykład gmina w Czechowiczach, koło Dziedzic, postanowiła umundurować wszystkich czynnych członków Związku Strzeleckiego, zamieszkałych na terenie gminy.

Strzelcy z Czechowicz pomaszzerują na ćwiczenia w całych spodniach i nowych bluzach.

Gdyby za przykładem Czechowicz poszły inne gminy, może byśmy doczekali się chwili, w której kwestja umundurowania i wyekwipowania strzelców spadłaby z głowy instruktorów i kierowników związków mających dosyć kłopotów i roboty przy wyszkoleniu młodzieży. Pozaitem należy przypuszczać że gmina nie poprzestanie na umundurowaniu i raz roztoczywszy nad oddziałem opiekę będzie ją kontynuowała, biorąc na swe barki całą gospodarczą część pracy przysposobienia wojskowego, jak dostarczanie terenów ćwiczebnych, ekwipunku i t. d.

Proces w rodzinie cesarskiej.

Siostra zmarłego „cesarza Sahary” procesuje się o spadek z „cesarzową wdową”.

W roku 1919 zmarł w Nowym Jorku głośny ongi dziwak Jacques Lebandy, który ogłosił się „cesarzem Sahary” i pannał miłośnicwie nad — piaskami pustyni.

Jakób I-szy, tak bowiem urzędowo nazywał siebie, — zostawił majątek, złożony z ciekawych zbiorów geologicznych i etnograficznych.

Spadkobierczynią „cesarza” jest jego żona, używająca dotąd tytułu „cesarzowej Sahary”.

Testament Jakóba I zakwestjonowała jego siostra, hrabina de Fels, w obawie, aby skarby jej brata nie były zmarowane.

„Cesarzowa” bowiem, chcąc utrzymać powagę majestatu, — co przecie jest kosztowne, — nosi się z zamiarem sprzedania zbiorów swego zmarłego małżonka.

Katastrofa kolejowa w Japonji.

Wszyscy pasażerowie zginęli.

„Le Matin” dowiaduje się za pośrednictwem źródła angielskiego z Tokio, że na linii kolejowej Tsuruga — Mi — Ho lawina śniegów zasypała pociąg pasażerski. Wszyscy pasażerowie zginęli.

Pierwsza szkoła pływania w Łodzi. Jak e korzyści może wynieść z niej każdy uczeń. Szkołą zaopiekuje się kuratorjum, a uczniowie mogą otrzymać świadectwa.

Łódź, 27 stycznia.

Potrzeby sportu w związku z wprowadzeniem w życie powszechnego wychowania fizycznego narodu wrośnie nie zmierznie pod każdym względem.

Pierwszą i najbardziej palącą potrzebą okaże się niezawodnie budowa odpowiedniego basenu dla nauki pływania, nie marząc już narazie o pływaniu, jako o sporcie oraz o wioślarstwie, które w Łodzi nie prędko ujrzy światło dzienne.

Nie trzeba chyba dodawać, jak nieocenionymi dla zdrowia są wszelkiego rodzaju sporty wodne, wobec czego i na budowę basenu, w pierwszej linii środki znaleźć się muszą.

Jak gdyby dzięki szczęśliwemu przypadkowi, instruktorów pływackich, dostarczy Łodzi, zorganizowana przez pp. profesorów Robakowskiego i Chełmickiego, pierwsza szkoła pływania. — Pierwszy kurs jest już na ukończeniu, a niektórzy uczniowie i uczennice tego kursu opanowali już niemal w zupełności cały materiał.

Obecnie nauka pływania odbywa się w basenie zakładu kąpielowego „Beutlera“ przy ul. Kilińskiego. Onegdaj zwięźliśmy praktyczną lekcję pływania i oto co tam zastaliśmy.

W dostatecznie ogrzanym basenie łepsi i zdolniejsi elewi popisują się już, pływając wprawnie. Słabsi zaś i ci, którzy później do nauki się zgłosili, trzymają się tej części basenu, w której woda jest znacznie płytsza. I tych właśnie, pp. Robakowski i Chełmicki, jednego po drugim biorą na t. zw. „wędkę“, przy pomocy której uczeń miast utrzymywania na powierzchni wody, uczy się w łakt komendy przepisowych uderzeń i ruchów.

Wykładany jest system Crawl'a, który okazał się praktyczniejszym. Bowiem wszyscy, którzy ostatnio, kanał La Manche przepłynęli, płynęli właśnie tym systemem.

Przy tej okazji stawiliśmy obu nauczycielom kilka pytań, na które oni, nadzwyczaj uprzejmie udzielają wszelkich wyjaśnień. A oto one:

Najpraktyczniej jest uczyć pływać kompletami po 13—15 osób. System ten odpowiada również organizacyjnie najbardziej. Takie bowiem komplety mogą zgłosić wojsko, szkoły i t. d., przyczem organizatorzy pierwszej szkoły zgadzają się chętnie na wszelkiego rodzaju ułatwienia i ulgi.

Oplata za naukę, wynosi zasadniczo 8 złotych miesięcznie od osoby. Przypnieć musimy, że jest to cena bajecznie niska, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że za ośmiokrotną kąpiel w ciągu 1 miesiąca trzeba by znacznie więcej zapłacić. A tu przy jednoczesnym kąpaniu się, uczeń (nica) uczy się tak pożytecznego, zdrowego i pięknego sportu, którego dobrodziejstwo pozostanie mu, jako dobrodziejstwo na całe życie.

W dalszym ciągu naszej rozmowy pp. Robakowski i Chełmicki zdradził nam niemal cały przyszły program pracy.

Otóż w lecie zorganizują oni konkurs pływacki z udziałem wszystkich swoich uczniów i uczennic. Łącznie z tym konkursem urządzony zostanie konkurs piękności i budowy ciała i wiele innych ciekawych niespodzianek.

Terenem tych popisów będzie jeden ze stawów w okolicy Łodzi, prawdopo-

dobnie w Juljanowie albo w Rudzie Pa-bjanickiej.

Prócz tego, poczyniono już kroki w łódzkim kuratorjum, aby to ostatnie objęło opiekę nad tą „Pierwszą szkołą pływania“ w Łodzi. I nie trzeba wątpić, że kuratorjum przychyli się do tej prośby.

Wtedy szkoła stanie się urzędową, a ci, którzy w niej kurs pływania ukończą otrzymają odpowiednie świadectwa, dające im możliwość, rzecz zrozumiała przy odpowiednich kwalifikacjach ogólnych, zarobkowania w przyszłości. Widzimy więc, jak nieocenione korzyści można osiągnąć za kilkanaście zaledwie złotych, gdyż przy pilnej nauce i zdolnościach, już w ciągu 2-ech miesięcy moż na zgłębić wszelkie pływackie tajemnice.

Fr. Romaneł.

L. K. S. i Turysty zwołują przedwstępna konferencję w sprawie Ligi.

Łódź, 27 stycznia

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie przedstawicieli klubów L. K. S. i Turystów, na którym postanowiono w związku z niedzielnym walnem zgromadzeniem L. Z. O. P. N. zwołać przedwstępna konferencję wszystkich stowarzyszeń piłkarskich na dzień 28 b. m. (piątek) o godz. 8-ej wieczorem do lokalu L. K. S., Piotrkowska 108, celem

omówienia sprawy zmodyfikowana rozgrywek o mistrzostwo.

Na konferencji tej wyłoni się najprawdopodobniej sprawa utworzenia wspólnego bloku, który odegrałby dominującą rolę na walnem zebraniu L. Z. O. P. N. Przedwstępne takie konferencje odbyły się niemal we wszystkich okręgach piłkarskich.

Kirszbaum wykreślony z „Siły“.

Znany reprezentatywny gracz Łodzi Kirszbaum, który za uprawianie zawodu został przez Polski związek piłki nożnej zdyskwalifikowany dożywotnie, otrzymał od L. S. G. „Siła“ w którym ostatnio brał udział jako prawy

obrońca — wykreślenie z listy członków. Wszelkie zatem obiegające wśród sportowców pogłoski, jakoby „Siła“ w sprawie dyskwalifikacji Kirszbauma założyła do P. Z. P. N. protest są niezgodne z prawdą.

Hockeyowe mistrzostwa Europy.

NIEMCY—POLSKA 2:1 (1:1)

Wiedeń, 26 stycznia.

Dzisiaj popołudniu Niemcy pokonali Polskę w stosunku 2:1 (1:1). Widzów 2.500. Polacy grali doskonale. Wynik remisowy byłby bardziej zasłużony, gdyż druga bramka dla Niemców była przypadkowa, a drużyna polska była w zupełności równorzędna. Z polaków wyróżnić należy Tupalskiego Adamowskiego oraz Czaplückiego. W 18 minucie pierwszej połowy Janecko zdobywa 1-ą bramkę dla Niemców, w minutę później Adamowski wyrównywa. Po przerwie w II-iej minucie zupełnie przypadkowo Janecko strzela i zdobywa drugą decydującą o zwycięstwie bramkę. Polacy

usilują wyrównać, lecz nie mają szczęścia.

Obecny stan rozgrywek: 1) Niemcy 2 gry 4 punkty, 2) Austria 1 gra 2 punk., a następnie Polska, Czechosłowacja i Węgry oraz Belgja, która dotychczas nie grała. Dziś spotkają się Niemcy — Węgry, Polska — Czechosłowacja i Belgja — Austria. W piątek: Czechosłowacja — Węgry, Belgja — Polska i Niemcy — Austria. W sobotę zakończ nie mistrzostw: Niemcy — Belgja, Polska — Węgry i Austria — Czechosłowacja. — W niedzielę mecz pokazowy kanadyjczy — drużyna kombinowana.

Chca pobytu naszych hokej'istów zagranicą.

Francuzi zaproszą na tournée piłkarzy polskich.

Paryż, 26 stycznia.

Konsul polski w Lyonie komunikuje, że sukcesy polskiej drużyny hokejowej w Chamoux wywarły wielkie wrażenie

w sportowych sferach francuskich. Podobno francuski związek piłki nożnej zamierza zorganizować tournée polskich drużyn piłkarskich na wiosnę.

Davos, 26 stycznia.

Polscy hokej'isci byli bardzo serdecznie przyjmowani przez miejscowych polaków. Dzienniki szwajcarskie zamieszczają nader obszernie wzmianki, poświęcone doskonałej grze warszawskich hokej'istów. Chwalą zwinność, szybkość i dobrą grę kombinacyjną polaków, uważają przytem, że zwycięstwa nad Oxfordem i Davon były zasłużone.

Davos, 26 stycznia.

Podczas tournée hokej'istów polskich po Francji i Szwajcarii rozegrali oni 7 meczów, w tem 2 wygrali, 3 nierozegrali i 2 przegrali, z wynikiem 17:17.

Okręgowe bokserskie mistrzostwo „Sokola“.

Łódź, 27 stycznia

Ruchliwy „arząd T. G. „Sokół“ w Łodzi organizuje w dniu 2 lutego w sali przy ul. Emilji okręgowe zawody bokserskie o mistrzostwo. Kierownictwo zawodów pozostaje w doświadczonych rękach znanego na gruncie łódzkim boksera p. Kwiatkowskiego.



W angielskiej miejscowości Mildsex odbyły się zawody lekkoatletyczne w biegu na przelaj studentek tamtejszej politechniki. Do całego szeregu przeszkód, jakie musiały przewyciężyć zawodniczki, należało i przejście bagnistej miejscowości pod Perrivall. Fotografia nasza przedstawia właśnie moment, jak jedna z zawodniczek uciec się musiała przy wyjściu z bagna do pomocy swoich towarzyszek, gdyż od tego zależało zwycięstwo całej drużyny.

„Czarna ręka“ w Chodorowie grozi mordem i podpaleniem.

Lwów, 27 stycznia. Urząd śledczy we Lwowie zawiadomiono telefonicznie, że na terenie Chodorowa powstała jakaś szajka bandycka, która dała znać o swoim istnieniu. Występuje ona, jako „Czarna ręka“ i na razie żąda okupu.

Oto tamtejszy kupiec zbożowy, niejaki Zuckenberg otrzymał list, w którym bandyci żądają od niego, aby od wszystkich kupców zbożowych zebrał kwotę 800 złotych i złożył je pod deską na moście kolejowym. Autorzy listu tego grożą, że w przeciwnym razie wszystkie

magazyny zbożowe na terenie Chodorowa będą podpalone i pójdą z dymem. — Zaznaczają również, że Zuckenberg będzie zamordowany, o ileby w tej sprawie odniósł się do policji.

Podobny list otrzymał także jeden z dyrektorów cukrowni. Oba te listy były zaopatrzone podpisami: „Czarna ręka“ z partji „Muchy“.

Mimo pogroźek adresaci o tych listach zawiadomili posterunek policyjny w Chodorowie, któremu na pomoc w śledztwie wyjechali wywiadowcy z lwowskiego urzędu śledczego.

Militaryzacja komunistycznej Rosji. Wielkie manewry zimowe. — Przeszkolenie wojskowe akademików.

Moskwa, 17 stycznia.

W okolicach Rostowa nad Donem rozpoczęły się wielkie manewry czerwonej armji. W manewrach biorą udział oddziały piechoty armji okręgu kaukaskiego. Między innymi mają zostać wypróbowane nowe sposoby walki okopowej w czasie zimy.

Moskwa, 17 stycznia.

Militaryzacja państwa ujawnia się w coraz to nowych zarządzeniach. Ostatnio komisarjat ludowy oświaty wydał rozporządzenie obowiązującego przeszkolenia wojskowego studentów wszystkich wyższych uczelni.

Komuniści w mniejszości mimo nacisku i terroru.

Moskwa, 17 stycznia.

Komunikat urzędowy stwierdza, iż odbyły się wybory do 30 sowietów miejskich oraz 435 sowietów wiejskich. W wyborach w miastach wzięło udział 50 proc. wyborców, w wyborach na wsi przeszło 47 proc. Komuniści stanowią 47 proc. nowoobраниch członków sowietów miejskich oraz 15 proc. wśród nowoobраниch członków sowietów na wsi.

Hiszpański statek zatonał Zginęło 14 marynarzy.

Madryt, 27 stycznia.

Hiszpański statek „Reluerto“ najechał podczas wielkiej burzy, szalejącej nad wybrzeżami hiszpańskimi, wprost portu San Esteban de Pravia na podwodną skałę i został rozbity. Z 17 ludzi załogi utonęło 14, mimo, że z miejscowości portowej nieomal cała ludność przyglądała się rozpaczliwej walce marynarzy z falami morskimi. Nie można jednak było pośpieszyć na ratunek tonącym, wskutek strasznej burzy.

CASINO

Dziś poraz ostatni!

Peana na cześć wielkiej miłości nieznaną różnic ani przekonani!

KOCHANKA OFICERA — OCHRANY —

Dramat w 10 ciu aktach.

Rolę główną kreuje znany ze swego talentu ulubieniec Łodzi

Włodzimierz Gajdarow

Specjalną dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną opartą na motywach rosyjskich wykona powiększona orkiestra w połączeniu z oryginalnym chórem rosyjskim

ZIELONA PAPUGA

Prolog-uwertura z opery Glinki „Żyć za cara“.

Początek przedstawień o godzinie 4,30 po poł

Cała Łódź pyta:

- KIEDY?! -

Odpowiadamy:

JUTRO! 28-I-1927

premiera egzotycznego nadfilmu

WŁADCZYNI LIBANU

z seriali: **ATLANTYDA** Pierre Benoit.

POD SĄD DORAŻNY

będzie oddany każdy inteligentny mieszkaniec Łodzi, który do 1-go lutego r. b. nie będzie abonentem największej i skupiającej wśród swych członków elitę łódzkiej inteligencji,

WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK w 4-CH JĘZYKACH
ALFREDA STRAUCHA, ul Narutowicza 14.
Zniżki na koncerty.

Prenumeratorki „Republiki“ otrzymywać będą 20 proc. rabatu.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach otycznych.
Reprez na Łódź i woj Łódzkie:
Perfumerja **D. MARKUS**,
Piotrkowska 59 tel 28 02

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05
POLICA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędných jakości.

„OLLA“
PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1-03 1 dol. amerykański
OLLA jest udowodnioną najstarszą przodującą marką światową, udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodnioną największe rozpoznanie Pełna gwarancja za każdą sztukę

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na miesiąc. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Do wynajęcia
2 pokoje frontowe
skromnie umeblowane
Andrzeja 43 m. 13

Dr. **L. Prybulski**
Zawadzka Nr 1, Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów wenerycznych moczopięciowe leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4 - 6 Oddzielna poczekalnia.
Reperuję bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42 oficyjna 2 p etru

Do wynajęcia
Dr. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płowe
Konstantynowska 12. Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4 - 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Lekarz - dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Do wynajęcia
POKOJ umeblowany
Piotrkowska 103, I wejście III piętro.
Dr. **Z. Rakowski**
Telefon 27-81.
specjalista chorób uszu nosa, gardła i tętna
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Ogłoszenia drobne
bawie trawie, zga...
Kredyt: Nawrot 15, I. p. 10/12
Kuszeńska Pińkowska, Piotrkowska Nr 132, p. zyjmuje zamówienia oraz masaż.
Kto wyklada prawo cywilne U.P.C. ewentualnie prawo skarbowe?? Oferty z żądaniem honorarium. Poczta główna skrytka 129
Poszukuje się pokojów w podwórzu na parterze na lokal między Dzielna a Południową Oferty pod „E.S.“ 28

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14 — — —
Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odnow. Józef Burman.